

Dotarłem do budżetu Parlamentu Europejskiego na rok 2011. Utrzymanie jednego europosła kosztuje 2, 2 mln złotych!

Nie zaglądam innym do kieszeni i uważam, że wysokimi zarobkami mamy prawo się szczycić, a nie się ich wstydzić, jak to miało w Polsce miejsce w epoce na szczęście minionej (w PRL ludzie bogaci byli wytykani placem, jako wrogowie narodu pracującego miast i wsi). Podzielam też zdanie, żeśmy tyle warci ile chcą nam za pracę zapłacić.

Ale odwracając nieco role. Można też stwierdzić, że jeśli ktoś jest opłacany z moich podatków i zarabia wiele, oznacza to, iż akceptuję wartość takiej osoby. Mam jednakże prawo osądu, czy płaca ta jest współmierna do moich oczekiwań w zakresie aktywności zawodowej, „utrzymywanej” przez mnie osoby. Czy przywileje takiej osoby są adekwatne do zaangażowania w rozwiązywanie codziennych problemów Europejczyków?

W przypadku europosłów (wszystkich nie tylko polskich, bo utrzymują się z podatków blisko 500 mln obywateli Unii Europejskiej) jestem więc przeciw. Czarę goryczy przechyliła informacja do jakiej dotarłem kiedy przygotowywałem opinię na temat projektu ustawy emerytalnej.

Studując informacje na ten temat dotarłem także do opisów dyskusji na temat wieku emerytalnego prowadzonych w Parlamencie Europejskim i jego komisjach. Powszechne było grzmienie o potrzebie zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn i podniesienie go do granicy 67 lat. Pewnie wielu się narażę, ale podzielam ten pogląd. Tyle tylko, że nie do przyjęcia jest hipokryzja z jaką prezentują europosłowie, bowiem oni sami mają prawo przejść na emeryturę już w wieku lat 63! Tę granicę ustalili sobie niemal dokładnie w tym samym czasie (lata 2005 - 2006), kiedy wydali dyrektywę o potrzebie zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do granicy 65 lat.

W Statucie Posła do Parlamentu Europejskiego czytamy: „Wobec rozwoju sytuacji w zakresie emerytur w Państwach Członkowskich wydaje się uzasadnione, że były poseł nabywa prawo do emerytury z ukończeniem 63 roku życia” (sic!).

Wysokość emerytury równa będzie 3,5% wynagrodzenia za każdy pełny rok wykonywania mandatu, ale nie może przekraczać ogółem 70% wynagrodzenia. Emerytury wypłacane będą z budżetu Parlamentu Europejskiego. Prawo do emerytury istnieje niezależnie od innych emerytur, tak więc polski europoseł, tylko po jednej kadencji w Parlamencie Europejskim ma zagwarantowaną dodatkową emeryturę w wysokości blisko 5 tys. zł miesięcznie.

Zajrzałem więc głębiej w przywileje jakie przyznali sobie europosłowie i przyznam nieco mnie zmroziło. Twierdzenie, że traktują się jak naród wybrany nie okazuje się być przesadnym.

Zgodnie z jednolitym statutem posła do Parlamentu Europejskiego z 2009 r., podstawowe wynagrodzenie wynosi 38,5% wynagrodzenia sędziego Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, czyli w 2011r. przed opodatkowaniem wynosi ono 7 956,87 euro. Wynagrodzenie jest wypłacane z budżetu Parlamentu i po odliczeniu podatku wspólnotowego i składki na ubezpieczenie od wypadków wynosi 6

200,72 euro.

Oprócz tego każdy deputowany otrzymuje dietę w wysokości 304 euro za każdy dzień posiedzenia Parlamentu lub komisji PE czy frakcji partyjnej (łącznie około 16 dni miesięcznie), co daje dodatkowo około 4 768 euro miesięcznie (netto). Łącznie pensja plus dieta pobytowa wynosi więc około 11 283 euro miesięcznie netto (44,4 tys. zł do przysłowiowej reki!)

Podobnie jak posłowie do parlamentów krajowych, posłowie do Parlamentu Europejskiego otrzymują zwrot szeregu kosztów, które ponoszą wykonując swoje obowiązki.

Zwrot ten ma na celu pokrycie kosztów poniesionych w państwie członkowskim, w którym poseł został wybrany, takich jak koszty prowadzenia biura poselskiego, rachunki telefoniczne i opłaty pocztowe oraz zakup, eksploatacja i konserwacja sprzętu komputerowego i telematycznego. Zwrot zostaje zmniejszony o połowę w przypadku posłów, którzy bez należytego usprawiedliwienia nie wezmą udziału w połowie posiedzeń plenarnych w ciągu jednego roku parlamentarnego (od września do sierpnia).

Wysokość tego zwrotu w 2011 r. wynosi 4 299 euro miesięcznie.

Większość posiedzeń Parlamentu Europejskiego, takich jak sesje plenarne, posiedzenia komisji i posiedzenia grup politycznych odbywają się w Brukseli i Strasburgu. Posłowie otrzymują zwrot rzeczywistych kosztów biletów na podróż do miejsca, w którym odbywają się takie posiedzenia po przedstawieniu pokwitowania, maksymalnie do wysokości ceny biletu lotniczego klasy business, ceny biletu kolejowego pierwszej klasy lub 0,50 euro za km w przypadku podróży samochodem (czyli dokładnie 2.5 razy więcej niż wynosi taki ryczałt w Polsce) oraz stałe dodatki określone w oparciu o odległość i czas trwania podróży w celu pokrycia innych kosztów związanych z podróżą (np. opłata za autostrady, kosztów rezerwacji i nadbagażu).

W ramach ustalonego przez Parlament budżetu posłowie mogą sami wybierać swoich współpracowników. Akredytowani asystenci pracujący w Brukseli (lub Luksemburgu/Strasburgu) podlegają bezpośrednio administracji Parlamentu. Dodatkowo posłowie mogą korzystać z asystentów zatrudnianych w swoich krajach. W 2011 r. maksymalna miesięczna kwota przeznaczona na pokrycie wszystkich poniesionych kosztów zatrudnienia personelu wynosi 19 709 euro na każdego posła (w stosunku do roku 2010 posłowie uchwalili sobie blisko 9% podwyżkę tych kosztów).

Deputowani, którzy nie uzyskają w kolejnych wyborach mandatów mogą, w zależności od stażu parlamentarnego, liczyć na odprawę z Parlamentu Europejskiego w wysokości od 6 do 24 miesięcznych pensji (sic!).

Posłom przysługuje ubezpieczenie od ryzyka związanego z wykonywaniem mandatu, ale samodzielnie płacą tylko 1/3 składki ubezpieczeniowej.

To bynajmniej nie wszystkie przywileje jakie przysługują europosłom.

Dotarłem do budżetu Parlamentu Europejskiego na rok 2011. Tylko na utrzymanie 736 posłów i ich biur przeznaczono w tym roku 408 mln euro. Oznacza to, iż utrzymanie jednego europosła kosztuje 554 347 euro czyli 2,2 mln złotych. To nie pomyłka. Za tę kwotę można utrzymać przez cały rok szkołę z kilkuset uczniami i kilkudziesięciu nauczycielami. Jako skromny obywatel Wspólnoty Europejskiej korzystam

więc ze swoich praw. Wyrażam pogląd, że Parlament Europejski okrojony np. 3/4 deputowanych, nie zaburzy demokracji europejskiej. Z punktu widzenia realizacji zadań tej instytucji wspólnotowej, 184 deputowanych mogłoby je sprawnie realizować. A ile dobrego można byłoby uczynić za zaoszczędzone pieniądze?

*Marek Wójcik*